

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórz

numer 8(150)/2016

ISSN 1689-6920

28 sierpnia 2016



Błogosławieni miłosierni...

Kończą się wakacje, obfite w wydarzenia, wśród których na pierwszy plan wysuwają się oczywiście Światowe Dni Młodzieży. Czas duchowych rekolekcji, gdy — jak pięknie pisze ks. Piotr, Kraków zamienił się we współczesny wieczernik, gdzie ludzie różnych narodów, ze wszystkich stron świata, szukający Chrystusa, spotkali się z papieżem Franciszkiem. Wiele wzruszających momentów, bogactwo myśli i refleksji. Piszemy o tym szerzej na kolejnych stronach „Verbum”.

Nie brakowało też w czasie wakacji wydarzeń sportowych — najpierw Euro, gdy trzymaliśmy kciuki za naszych piłkarzy, którzy swoją postawą sprawili nam sporą, miłą niespodziankę i teraz niedawno olimpiada. Gdy patrzymy na wielki wysiłek sportowców, ich radość z tej jednej chwili zwycięstwa, trudno nie zgodzić się ze św.

Pawłem, który w 1 Liście do Koryntian porównuje nas, chrześcijan do sportowców, mówiąc: „Czyż nie wiecie, że gdy zawodnicy biegną na stadionie, wszyscy wprawdzie biegną, lecz jeden tylko otrzymuje nagrodę? Przeto tak biegnijcie, byście ją otrzymali. Każdy, który staje do zapasów, wszystkiego sobie odmawia; oni, aby zdobyć przemijającą nagrodę, my zaś nieprzemijającą”. Apostoł narodów wyraźnie lubił zresztą sportowe metafory, gdyż w znanym i wielokrotnie cytowanym fragmencie Listu do Tymoteusza pisze: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem, na ostatek odłożyłem dla mnie wieniec sprawiedliwości”. Dla wychowanego w antycznej tradycji św. Pawła był to oczywisty, czytelny i bardzo przekonujący obraz. Podobnie jest zresztą dzisiaj. Biegniemy w naszym życiowym maratonie, zmagamy się z trudnościami, opadamy z sił, walczymy z pokusami, by zejść z trasy, lub pomóc sobie jakimś dopingiem. I wciąż towarzyszy nam pytanie — czy na mecie będziemy mogli za św. Pawłem powtórzyć: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem...”.

J.K.



Miłosierdzie Pańskie wyśpiewywać na wieki
będę przed wszystkim ludem,
bo ono jest największym przymiotem Boga,
a dla nas nieustannym cudem.
Wytryskujesz z Troistości Bożej,
lecz z jednego miłosego łona;
miłosierdzie Pańskie okaże się w duszy
w całej pełni, gdy spadnie zasłona.
Z źródła miłosierdzia Twego, o Panie,
płynie wszelkie szczęście i życie;
a więc wszystkie stworzenia i twory
wyśpiewujcie pieśń miłosierdzia w zachwycie.
Wnętrznosci miłosierdzia Bożego otwarte dla nas,
przez żywot Jezusa na krzyżu rozpięty;
nie powinieneś wątpić ani rozpaczać, grzeszniku,
ale ufać miłosierdziu, bo i ty możesz zostać święty.
Dwa źródła wytrysły w kształcie promieni
z serca Jezusowego
nie dla aniołów ani Cherubinów, Serafinów,
ale dla zbawienia człowieka grzesznego.

św. Siostra Faustyna

Krakowski wieczernik

„Praised be Jesus Christ!”, „Gelobt Sie Jesus Christus!”, „Слава Иисусу Христу!”, „Dicsértessék a Jézus Krisztus!”, „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”... słysząc było w tych i innych językach świata tradycyjne chrześcijańskie pozdrowienie w Krakowie w ostatnich dniach lipca. Czyżby dar języków, jak podczas Zesłania Ducha Świętego w Wieczerniku? Jak najbardziej!



FOT. MAZUR/EPISKOPAT.PL



o tegorocznych Światowych Dniach Młodzieży? Czy to przypadek, że odbyły się w Polsce, w rocznicę chrztu, w Jubileuszowym Roku Miłosierdzia, w Krakowie, gdzie żyła i rozmawiała z Panem Jezusem św. siostra Faustyna, a biskupem był Karol Wojtyła? Nie. To nie przypadek. Przypadek to inne imię Ducha Świętego.

Dlatego, drodzy czytelnicy, patrzmy na to, co Bóg robi w naszym kraju i w naszym osobistym życiu oczami wiary. Zobaczymy wtedy Pana, który nas kocha, który prowadzi nas do szczęśliwego Końca, a zarazem Początku. Do życia w niebie, gdzie nas oczekuje. Tam, gdzie zgromadzą się ludy całej ziemi, bez podziału na rasy, klasy, zamożność, czy bogactwo. Znakiem i namiastką tego Nieba było to, co wydarzyło się w tym roku w naszym kraju, a szczególnie w Krakowie. Dlatego dziękujemy Bogu, bo łaska wyproszona na ŚDM dosięga każdego z was. Odwagi!

ks. Piotr Leja

Kraków podczas tegorocznych wakacji stał się nowym wieczernikiem, gdzie ludzie z całego świata zebrali się z Piotrem naszych czasów, Papieżem Franciszkiem, celebując Światowe Dni Młodzieży. Oj działo się! Ciekawe spotkania, koncerty, katechezy, czuwania modlitwne stały się okazją do lepszego poznania i pokochania naszego Pana oraz zbliżenia się ludzi między sobą. Przygotowania do ŚDM trwały długo, angażując wielu oddanych ludzi, wiele wspólnot i parafii. W ten sposób Polacy pokazali całemu światu piękno naszego kraju, kultury, sztuki, naszej tradycji, a przede wszystkim przywiązanie do Chrystusa i Kościoła. Młodzi pielgrzymi byli zdumieni i wyjechali stąd pod ogromnym wrażeniem, czego osobście byłem świadkiem. Mogłem bowiem uczestniczyć w ostatnich dniach ŚDM i doświadczyć tego cudownego czasu. Nie było zamachów, jak przepowiadało wielu fałszywych medialnych proroków, a jedyne wybuchy, jakie było słyszeć, to wybuchy radości.

Obecność na Campus Misericordie i widok takiej rzeszy ludzi z flagami z całego świata zapierał dech w piersiach. Miałem świadomość, że oglądam to, o czym prorokował Izajasz: „Przybędę, by zebrać wszystkie narody i języki; przyjdą i ujrzą moją chwałę” (Iz 66,18).

Wielu młodych podczas rozmów składało świadectwa o tym, jak doświadczyło miłości Boga, czym są dla nich wiara, sakramenty, Kościół. Najbardziej poruszały mnie świadectwa chrześcijan z Bliskiego Wschodu, z krajów, gdzie są prześladowani. ŚDM były doświadczeniem wylania Ducha Świętego. Z Polski młodzi wyruszyli na cały świat z przesłaniem Miłosierdzia Bożego, o którym przypominała św. siostra Faustyna. Jej Pan Jezus objawił, że „z Polski wyjdzie iskra, która przygotowuje świat na moje ostateczne przyjście...”. Iskrą tą jest prawda o Bożym Miłosierdziu. Czyżby Pan Jezus mówił



FOT. MAZUR/EPISKOPAT.PL

„Miłosierdzie jest tajemnicą Boga...”

Pod hasłem „Błogosławieni miłosierni” przebiegały w Krakowie, pod koniec lipca, Światowe Dni Młodzieży. Nie mieli racji ci, którzy obawiali się chaosu, bałaganu organizacyjnego, niebezpieczeństw i kłopotu. Co więcej, część mieszkańców podwawelskiego grodu, którzy początkowo wyjechali z miasta, przestraszeni kassandrycznymi prognozami paraliżu i jakieś apokaliptycznych scen, wracali, gdy zobaczyli w telewizji, jaki panuje w Krakowie nastrój, jak młodzi ludzie wspaniale się bawią, jak przeżywają spotkanie z Papieżem. Stwierdzali (a piszę to na przykładzie własnych znajomych), że chcą choć przez chwilę być częścią tego wyjątkowego wydarzenia.



FOT. MAZUR/EPISKOPAT.PL

Pewnie też dlatego, choć przed rozpoczęciem spotkania można było przeczytać w mediach, że pielgrzymów jest mniej niż oczekiwano, na finałowej Mszy Pośłania, w podkrakowskich Brzegach było uczestników więcej niż oczekiwano. Ich liczba sięgnęła bowiem prawdopodobnie aż trzech milionów.

Było faktycznie coś wyjątkowego w atmosferze tych dni, co udzielało się wszystkim, nawet jeśli wydarzenia śledziło się tylko w telewizji lub w internecie. Było coś wyjątkowego w naturalności i bezpośredniości papieża Franciszka, w mądrych, głębokich, a jednocześnie prostych słowach kierowanych do młodych, w spontaniczności gestów, radości, wręcz euforii pielgrzymów.

Msza inauguracyjna na Błoniach, odprawiana przez ks. kardynała Stanisława Dziwisza, zgromadziła ok. 200 tysięcy osób. We czwartek, 28 sierpnia, pielgrzymi, również na Błoniach, spotkali się z Papieżem, który pojechał tam tramwajem wraz z osobami niepełnosprawnymi. Tym razem wiernych było już ok. 600 tysięcy. 800 tysięcy osób uczestniczyło następnego dnia w Drodze Krzyżowej, w sobotę odbyło się wieczorne czuwanie w Brzegach, a w niedzielę wspomniana już Msza Pośłania. Na zakończenie Ojciec Święty spotkał się wolontariuszami.

Papież przybył też na Jasną Górę, w milczeniu odwiedził dawny obóz koncentracyjny Auschwitz, przyjechał do chorych dzieci w szpitalu w Prokocimiu,

przyjął też zaproszenie siostr prezentek i krakowskich jezuitów, był również w szpitalu u ciężko chorego kardynała Macharskiego, który zresztą zmarł kilka dni później. Pojawił się także w Oknie Papieskim i pierwszego dnia wspomniął Macieja Cieślę (wolontariusza, autora oprawy graficznej Światowych Dni Młodzieży, który na początku lipca zmarł na nowotwór kości), mówiąc: „Dziękujemy Bogu, że daje nam takie przykłady, ludzi młodych i odważnych, którzy pomagają nam iść w życiu naprzód”. Było też wiele nieoczekiwanych gestów, wydarzeń, słów i spotkań, których nie sposób tu nawet skrótowo przywołać. Na pewno będą one zresztą niejednokrotnie opisywane w okolicznościowych wydawnictwach. Już z Watykanu, w liście do Kardynała Dziwisza, Ojciec Święty pisał: „Po powrocie z mojej wizyty duszpasterskiej do Krakowa, podczas której z radością mogłem wyrazić wdzięczną pamięć o moim Czcigodnym Poprzedniku Świętym Janie Pawle II, przeżywać chwile głębokiej komunii z Waszą Wspólnotą diecezjalną i doświadczać entuzjazmu wiary niezmiernego tłumu młodych pochodzących z różnych kontynentów, pragnę wyrazić Tobie, kapłanom, osobom konsekrowanym i całej Wspólnocie diecezjalnej moją żywą wdzięczność za serdeczne przyjęcie w Twoim domu oraz za wiele uprzejmości okazanej mnie i moim współpracownikom. Wciąż świeże jest w moim sercu wspomnienie wzruszających celebracji liturgicznych, charakteryzujących się głębokim uczestnictwem i ożywianych gorącą wiarą”.



FOT. MAZUR/EPISKOPAT.PL

Warto, jak się wydaje, przywołać kilka fragmentów wypowiedzi papieża Franciszka, tak ważnych dla współczesnego świata, dla Kościoła i każdego człowieka.

Na Wawelu, podczas spotkania z władzami państwowymi, Papież mówił m.in.: „Cechą charakterystyczną narodu polskiego jest pamięć. Zawsze byłem pod wrażeniem żywego zmysłu historycznego papieża Jana Pawła II. Gdy mówił o narodach, wychodził od ich dziejów, aby podkreślić ich skarby humanizmu

i duchowości. **Świadomość tożsamości, wolna od manii wyższości, jest niezbędna dla zorganizowania wspólnoty narodowej na podstawie jej dziedzictwa humanistycznego, społecznego, politycznego, ekonomicznego i religijnego**, aby inspirować społeczeństwo i kulturę, zachowując je wiernymi wobec tradycji, a jednocześnie otwartymi na odnowienie i na przyszłość. W tej perspektywie niedawno obchodziliście 1050. rocznicę Chrztu Polski. Było to z pewnością ważne wydarzenie jedności narodowej, które potwierdziło, że **zgoda, pomimo różnorodności poglądów, jest pewną drogą do osiągnięcia dobra wspólnego całego narodu polskiego**.



FOT. MAZUR/EPISKOPAT.PL

Także owocna współpraca na płaszczyźnie międzynarodowej i wzajemny szacunek dojrzewają poprzez świadomość i poszanowanie tożsamości własnej oraz innych. Dialog nie jest możliwy, jeśli każdy nie wychodzi od swojej tożsamości. W codziennym życiu każdej osoby, podobnie jak każdego społeczeństwa, istnieją jednak dwa rodzaje pamięci: dobra i zła, pozytywna i negatywna. Dobrą pamięcią jest ta, którą Biblia ukazuje nam w Magnificat, kantyku Maryi uwielbiającej Pana i Jego zbawcze dzieło. Pamięcią negatywną jest natomiast ta, która spojrzenie umysłu i serca obsesyjnie koncentruje na złu, zwłaszcza popełnionym przez innych. Spoglądając na wasze najnowsze dzieje dziękuję Bogu, że potrafiliście sprawić, by przeważała dobra pamięć (...) W ten sposób szlachetny naród polski pokazuje, jak można rozwijać dobrą pamięć i porzucić tę złą. Do tego konieczna jest mocna nadzieja i ufność w Tym, który kieruje losami narodów, otwiera drzwi zamknięte, przekształca trudności w szanse i stwarza nowe scenariusze tam, gdzie wydawało się to niemożliwe. Świadczy o tym właśnie doświadczenie historyczne Polski: po burzach i ciemnościach naród wasz, odzyskawszy swą godność, mógł śpiewać podobnie jak Żydzi powracający z Babilonu: „Wydawało się nam, że śnimy. Usta nasze były pełne śmiechu, a język śpiewał z radości” (Ps 126,1-2). Świadomość przebytej drogi i radość z powodu osiągniętych celów dają siłę i pokój wewnętrzny, aby sprostać wyzwaniom chwili obecnej, wymagającym odwagi prawdy i stałego zaangażowania

etycznego, aby procesy decyzyjne i operacyjne, a także relacje międzyludzkie, zawsze szanowały godność osoby. (...). Zachęcam naród polski, aby w świetle swojej tysiącletniej historii patrzył z nadzieją w przyszłość i na problemy, którym musi stawić czoło. Taka postawa sprzyja klimatowi szacunku między wszystkimi środowiskami w społeczeństwie i konstruktywnemu dialogowi między różnymi stanowiskami; stwarza ponadto najlepsze warunki dla rozwoju obywatelskiego, gospodarczego, a nawet demograficznego, rodząc ufność w możliwość zapewnienia dobrej przyszłości swoim dzieciom. (...) Życie musi być zawsze przyjęte i chronione — zarówno przyjęte jak i chronione — od poczęcia aż do naturalnej śmierci, i wszyscy jesteśmy powołani, aby je szanować i troszczyć się o nie. Z drugiej strony do zadań państwa, Kościoła i społeczeństwa należy towarzyszenie i konkretna pomoc wszystkim, którzy znajdują się w sytuacji poważnej trudności, aby dziecko nigdy nie było postrzegane jako ciężar, lecz jako dar, a osoby najsłabsze i najuboższe nigdy nie były pozostawiane samym sobie”.

W rozmowie z polskimi biskupami w katedrze na Wawelu Ojciec Święty podkreślał m.in. znaczenie parafii, mówiąc, że jest ona „domem ludu Bożego”, zachęcał, by parafie zawsze stały otworem dla wiernych, były gościnne, by biskupi i kapłani zawsze byli „blisko ludu Bożego”, szczególnie ludzi młodych, zwracał też uwagę na rolę starszego pokolenia: „Dziadkowie mają pamięć ludu, mają pamięć wiary, pamięć Kościoła”. Mówił również o tym, co stanowi wielkie zagrożenie dla współczesnego świata, o „bałwochwalstwie pieniędzy”, korupcji, ubóstwie, bezrobociu, emigracji, ale też o tym, jak na te sytuacje odpowiadają ludzkie, którzy pragną naśladować miłosiernego Boga. Wspominał też o „religijnym analfabetyzmie”, o relatywizmie, o poszukiwaniu zbawienia w przesądach, które można dostrzec nawet w niektórych sanktuariach.



FOT. MAZUR/EPISKOPAT.PL

W homilii na Jasnej Górze rozważał m.in. myśl, że Bóg przyszedł na świat w sposób nieoczekiwany: „ludzkosc nie była szczególnie dobrze nastawiona, nie był to też okres stabilności i pokoju (...)”. Scena tego świata nie zasłużyła sobie zatem na przyjście Boga, a wręcz

»swoi go nie przyjęli«. **Pełnia czasu była zatem darem łaski:** Bóg wypełnił nasz czas obfitością swego miłosierdzia, jedynie z miłości, zainaugurował pełnię czasu. (...) Nie ma mowy o wejściu triumfalnym, jakiegokolwiek imponującej manifestacji Wszechmogącego: nie ukazuje się jako oślepiające słońce, ale przychodzi na świat w sposób najprostszy — jako dziecko zrodzone przez matkę». A zatem **„objawienie się Boga zawsze ma miejsce w małości”**, tak jak na weselu w Kanie, gdzie dokonuje się „początek znaków”. Zachodzi „prosty cud w małej wiosce, rozweselający uroczystość we-



FOT. MAZUR/EPISKOPAT.PL

selną całkowicie anonimowej, młodej rodziny”. Woda zamieniona w wino „objawia nam oblubieńcze oblicze Boga, tego Boga, który zasiada z nami do stołu, który pragnie i dopełnia komunii z nami. Mówi nam, że Pan nie utrzymuje dystansów, ale jest bliski i konkretny, jest między nami i troszczy się o nas, nie decydując za nas i nie zajmując się kwestiami władzy. Woli On bowiem pozwolić się ogarnąć przez to, co jest małe, w przeciwieństwie do człowieka, który dąży, by posiadać wciąż coś większego. **Pragnie władzy, wielkości i sławy, pragnienie to jest rzeczą tragicznie ludzką i jest wielką pokusą, która stara się wkraść wszędzie;** dawać siebie innym, eliminując dystanse, pozostając w małości i konkretnie wypełniając codzienność — to subtelnie Boskie”. Bóg nas zbawia „stając się małym bliskim i konkretnym”. Dlatego też Bóg „powołuje ludzi prostych i gotowych, by byli Jego rzecznikami i im powierza objawienie swojego imienia i tajemnic swego Serca”. Bóg jest bliski „Pan nie chce, żeby się Go lekano jak możnego i dalekiego władcy, nie chce przebywać na tronie w niebie czy w podręcznikach historii, ale pragnie schodzić w nasze codzienne wydarzenia, aby iść z nami. Myśląc o darze tysiąclecia obfitującego wiarą, wspaniale jest przede wszystkim podziękować Bogu, który podążył z waszym narodem, biorąc go za rękę, tak jak ojciec bierze za rękę swojego syna i towarzysząc mu w wielu sytuacjach. Także jako Kościół jesteśmy powołani, by to zawsze czynić: słuchać, angażować się i stawać się bliskimi, dzieląc radości i trudy ludzi, aby Ewangelia była postrzegana bardziej konsekwentnie i przynosiła większe owoce:

przez pozytywne promieniowanie, poprzez przejrzystość życia”. Bóg jest również konkretny. Taka była też Maryja w Kanie Galilejskiej. Jest Matką, która „bierze sobie do serca problemy i interweniuje, która potrafi uchwycić trudne chwile oraz dyskretnie, skutecznie i stanowczo o nie się zatroszczyć”. Maryja też pomaga nam odkryć, „czego brakuje nam do pełni życia”, dlatego powinniśmy przyswoić sobie „Jej wrażliwość, Jej wyobraźnię w służbie potrzebującym, piękno poświęcenia swojego życia dla innych, bez szukania pierwszeństwa i dzielenia”.

Podczas spotkania z młodzieżą na Błoniach 28 lipca stwierdzał zdecydowanie: **„miłosierdzie ma zawsze młode oblicze.** Serce miłosierne ma bowiem odwagę, by porzucić wygodę; serce miłosierne potrafi wychodzić na spotkanie innych, potrafi objąć wszystkich. Serce miłosierne potrafi być schronieniem dla tych, którzy nigdy nie mieli domu lub go stracili, potrafi stworzyć atmosferę domu i rodziny dla tych, którzy musieli emigrować, jest zdolne do czułości i współczucia. Serce miłosierne potrafi dzielić swój chleb z głodnym, serce miłosierne otwiera się, aby przyjmować uchodźców oraz imigrantów. Powiedzieć wraz z wami »miłosierdzie«, to powiedzieć: szansa, przyszłość, zaangażowanie, zaufanie, otwartość, gościnność, współczucie, marzenia”. Ostrzegał też jednak młodych, by nie stali się „przedwczesnymi emerytami”, ludźmi, którzy się poddają, choć jeszcze nie rozpoczęli gry, znudzeni, łatwo dają się podejść „sprzedawcom iluzji”. Dlatego nie można pozwolić, aby nas okradziono z „energii, radości, marzeń, dając w zamian fałszywe złudzenia”. **Prawdziwą pasją życia potrafi zaś obdarzyć Jezus Chrystus, który „angażuje nas w przygodę miłosierdzia”**, „stawia nam wyzwania, zachęca nas i pomaga nam, by powstawać za każdym razem, kiedy uważamy siebie za przegranych”.



FOT. MAZUR/EPISKOPAT.PL

W czasie drugiego spotkania przy Oknie Papieskim Ojciec Święty mówił o tym, jakiej odwagi potrzeba, by związać się w małżeństwie na całe życie i podkreślał, że przetrwać w związku można dzięki trzem słowom: pozwól — czyli pytanie o to, co ta druga osoba o tym myśli, dziękuję i przepraszam.

Uczestnicząc w Drodze Krzyżowej na Błoniach rozpoczął przemówienie od słów Chrystusa „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; Byłem spragniony, a daliście Mi pić; Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; Byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; Byłem chory, a odwiedziliście Mnie, Byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (Mt 25, 35-36), by potem przejść do trudnych pytań, które często zadają sobie współcześni ludzie: „»Gdzie jest Bóg?«. Gdzie jest Bóg, jeśli na świecie istnieje zło, jeśli są ludzie głodni, spragnieni, bezdomni, wygnańcy, uchodźcy? Gdzie jest Bóg, gdy niewinni ludzie umierają z powodu przemocy, terroryzmu, wojen? Gdzie jest Bóg, kiedy bezlitosne choroby zrywają więzy życia i miłości? Albo, gdy dzieci są wyzyskiwane, poniżane i kiedy także one cierpią z powodu poważnych patologii? Gdzie jest Bóg w obliczu niepokoju wątpiących i dusz strapionych? Istnieją takie pytania, na które nie ma żadnych ludzkich odpowiedzi. Możemy tylko spojrzeć na Jezusa i Jego pytać. A odpowiedź Jezusa jest następująca: »Bóg jest w nich«, Jezus jest w nich, cierpi w nich, głęboko utożsamiony z każdym z nich. Jest On tak zjednoczony z nimi, że tworzy niemal »jedno ciało«. Przypomniał też prawdę, że „bez miłosierdzia człowiek nic nie może uczynić”. Jesteśmy zaś powołani, by „służyć Jezusowi ukrzyżowanemu w każdej osobie zepchniętej na margines”, Chrystus zaprasza nas, abyśmy „stali się aktywnymi bohaterami służby”, abyśmy „byli znakiem Jego miłosiernej miłości dla naszych czasów”. **Droga Krzyżowa zaś jest „drogą szczęścia pójścia za Chrystusem (...) drogą życia i stylu Boga (...) jedyną, która zwycięża grzech, zło i śmierć. (...) Jest to droga nadziei i przyszłości”.** Wieczorem zaś, przy Oknie Papieskim, prosił o wspólną modlitwę za głodnych, spragnionych, wątpiących, chorych, samotnych, cierpiących, za więźniów...



Podczas mszy w Łagiewnikach Papież przypomina, że Jezus od samego początku pragnie „aby Kościół wychodził, aby szedł do świata. Chce, aby to czynił tak, jak On sam tego dokonał, jak On został przez Ojca posłany na świat: nie jako potężny, ale w postaci sługi”, wzywa, aby otworzyć drzwi, aby wyjść z naszych ograniczeń, z nas samych, by „stracić swoje życie dla Niego”. W cza-



FOT. MAZUR/EPISKOPAT.PL

sie wieczornego czuwania zaś przekonywał młodych, że **„nasza odpowiedź na ten świat w stanie wojny ma imię: nazywa się przyjaźnią, nazywa się braterstwem, nazywa się komunią, nazywa się rodziną”.** Mówił również o strachu, który paraliżuje ludzkie życie. Czasem jest on uzasadniony, wynika z zewnętrznych zagrożeń, prowadzi do zamknięcia. Czasem jednak taki paraliż działania wynika z wygodnictwa, mylenia „szczęścia z kanapą”. Ludzie często sądzą, że do szczęścia potrzebują „dobrej kanapy”, która „pomoże nam żyć wygodnie, spokojnie, całkiem bezpiecznie”. Tymczasem zaś „nie przyszliśmy na świat, aby »wegetować«, aby wygodnie spędzić życie, żeby uczynić z życia kanapę, która nas uspi; przeciwnie, przyszliśmy z innego powodu, aby zostawić ślad”. Wielu osobom jednak zależy, aby młodzi żyli jakby w otępieniu, w narkotycznym odurzeniu, zniewoleni pseudoszczęściem. A „Jezus jest Panem ryzyka, tego wychodzenia zawsze »poza«. Jezus nie jest Panem komfortu, bezpieczeństwa i wygody. **Aby pójść za Jezusem, trzeba mieć trochę odwagi, trzeba zdecydować się na zamianę kanapy na parę butów, które pomogą ci chodzić po drogach, o jakich ci się nigdy nie śniło, ani nawet o jakich nie pomyślałeś,** po drogach, które mogą otworzyć nowe horyzonty, nadających się do zarażania radością, tą radością, która rodzi się z miłości Boga, radością, która pozostawia w twoim sercu każdy gest, każdą postawę miłosierdzia (...) Bóg czegoś od ciebie oczekuje, Bóg czegoś od ciebie chce, Bóg czeka na ciebie. Bóg przychodzi, aby złamać nasze zamknięcia, przychodzi, aby otworzyć drzwi naszego życia, naszych wizji, naszych spojrzeń. Bóg przychodzi, aby otworzyć wszystko, co ciebie zamyka. Zaprasza cię, abyś marzył, chce ci pokazać, że świat, w którym jesteś, może być inny. Tak to jest: jeśli nie dasz z siebie tego, co w tobie najlepsze, świat nie będzie inny. To jest wyzwanie!

Czasy w których żyjemy nie potrzebują młodych kanapowych, ale młodych ludzi w butach, najlepiej w butach wyczynowych. Akceptują na boisku jedynie czołowych graczy, nie ma na nim miejsca dla rezerwowch. Dzisiejszy świat chce od was, byście byli aktywnymi bohaterami historii, bo życie jest piękne zawsze wtedy, kiedy chcemy je przeżywać, zawsze wte-

dy, gdy chcemy pozostawić ślad. (...) Jezus kieruje cię ku nowym horyzontom, nie do muzeum”. Podkreślał też: „Dzisiaj my, dorośli, potrzebujemy was, byście nas nauczili — jak to właśnie teraz robicie — żyć razem w różnorodności, w dialogu, w dzieleniu wielokulturowości nie jako zagrożenia, lecz jako szansy. A wy jesteście przyszłością. Miejcie odwagę nauczyć nas, że łatwiej jest budować mosty, niż wznosić mury! Potrzebujemy takiej nauki. A wszyscy razem prosimy, abyście od nas żądali kroczenia drogami braterstwa. Wy będziecie naszymi oskarżycielami — jeżeli wybierzemy drogę budowania murów, wrogości, wojny”. Zakończył zaś stwierdzeniem, **że najpiękniejszy most to ten, który budujemy przez podanie sobie rąk — most braterstwa.**

W homilii podczas mszy posłania Ojciec Święty punktem wyjścia uczynił Ewangelię o spotkaniu Jezusa z Zacheuszem, podkreślał, że „Jezus pragnie przybliżyć się do życia każdego człowieka, przebyć do końca naszą drogę, aby Jego życie i nasze życie spotkały się naprawdę”. Zwracał też uwagę, że Zacheuszowi, a podobnie nam, w spotkaniu z Chrystusem przeszkadzały trzy rzeczy: po pierwsze niski wzrost. My też możemy myśleć, że nie dorastamy do spotkania z Panem, stać z daleka, tymczasem jesteśmy „umiłowanymi dziećmi Bożymi”, „Duch Święty chce w nas mieszkać”, „Bóg nas miłuje takimi, jakimi jesteśmy (...)”, kocha nas bardziej, niż my kochamy samych siebie”. „Przywiązanie do smutku nie jest godne naszej postury życiowej (...) Bóg jest jednak nieustępliwy w nadziei”.



FOT. MAZUR/EPISKOPAT.PL

Drugą przeszkodą Zacheusza był wstyd, obawa przed narażeniem się na śmieszność, ale również to pokonał — dla nas jest to wskazówka, by nie gasić ciekawości, nie siedzieć z założonymi rękami.

Trzecia przeszkoda to tłum, który najpierw utrudniał Zacheuszowi dojście do Jezusa, a potem go krytykował, osądzał. Teraz też „mogą wam stawiać przeszkody, starając się, byście uwierzyli, że Bóg jest daleki, surowy i niezbyt czuły, dobry dla dobrych a zły wobec złych (...) Mogą się z was śmiać, bo wierzycie w łagodną i pokorną moc miłosierdzia (...) Mogą was osądzać, że jesteście marzycielami,



FOT. MAZUR/EPISKOPAT.PL

bo wierzycie w nową ludzkość, która nie godzi się na nienawiść między narodami, nie postrzega granic krajów jako przeszkody i zachowuje swoje tradycje bez egoizmu i resentymentów. Nie zniechęcajcie się: z waszym uśmiechem i otwartymi ramionami głosicie nadzieję i jesteście błogosławieństwem dla jednej rodziny ludzkiej, którą tutaj tak dobrze reprezentujecie!”. Tłum patrzył na Zacheusza „z góry”, a Jezus spojrzał „w górę”. **„Spojrzenie Jezusa wykracza poza wady i widzi osobę; nie zatrzymuje się na złu z przeszłości, ale przewiduje dobro w przyszłości; nie godzi się na zamknięcia, ale poszukuje drogi jedności i komunii; pośród wszystkich, nie zatrzymuje się na pozorach, ale patrzy na serce”** i kieruje do nas takie same słowa, jak do Zacheusza: „Dziś chcę zamieszkać w twoim domu”.

W słowach skierowanych do wolontariuszy Papież Franciszek, nawiązując do towarzyszącego im obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej i nawiedzenia św. Elżbiety, wskazał trzy postawy Maryi jako wzór do naśladowania. To słuchanie, decyzja, działanie. Maryja potrafi słuchać Boga, a na to wsłuchanie nakłada się przyjęcie i dyspozycyjność, jest wrażliwa na konkretną rzeczywistość i stara się zrozumieć jej sens. Maryja potrafi też dokonać kroku naprzód, decyduje i wreszcie działa, a Jej działanie jest pełne miłosierdzia. Warto podkreślić, że było to przemówienie spontaniczne, Papież zrezygnował z przygotowanej wcześniej wersji.

Ze wszystkich tych wypowiedzi przebijają autentyczność, wielka wiara, troska o człowieka i otwarcie na współczesne problemy. Warto sięgnąć po pełny tekst przemówień, bo poznać wszystkie ich aspekty i treść przesłania.

J.K.

Odpust parafialny

Jak co roku, 2 lipca, świętowaliśmy nasz parafialny odpust w Święto Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny; była to zarazem dziewiąta rocznica koronacji łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Zagórskiej. Okolicznościową homilię do licznie zgromadzonych wiernych wygłosił **ks. prof. dr hab. Stanisław Nabywaniec**, kapłan diecezji rzeszowskiej, urodzony w Zasławiu, historyk Kościoła, wykładowca Uniwersytetu Rzeszowskiego, związany także z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim i Wyższym Seminarium Duchownym w Rzeszowie. Autor około 500 publikacji, w tym 16 książek.

Za zgodą Autora publikujemy fragmenty kazania, wspaniale ukazującego kilkusetletnie panowanie Maryi w swej podbieszczadzkiej stolicy.



„Biegłaś do mnie Mario przez góry, a skoro zabrzmiał w moich uszach głos twego pozdrowienia, poruszyło się z radości dzieciątko w łonie moim. Błogosławiona jesteś, Mario, żeś uwierzyła we wszystko, co Ci powiedział Pan.

Elżbieto, skąd Ty już wiesz o tym? Czy to już wszyscy wiedzą? Tak, już wszyscy wiedzą i odtąd błogosławioną zwać Cię będą wszystkie narody, bo wielkie rzeczy uczynił Ci Ten, który jest Wszechmocny i święte jest imię Jego.



FOT. Z. WRONA

Matko, Ty i do nas biegłaś z pośpiechem, przez góry, przez Góry Słonne, Orli Kamień, Słonny Wierch, przez Doły Sanocko-Jasielskie, biegłaś przez wzgórza Mariemont — zagórską Górę Karmel, w zakolu Oślawy, biegłaś, by zdążyć z pomocą tu, gdzie lud zagórski od wieków przychodzi na spotkanie z Tobą i oczekuje na Ciebie. Biegłaś z pośpiechem, bośmy wołali: *Przybądź nam miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z rąk nieprzyjaciół mocy.*

Zatem zostań z nami na dłużej — jak u Elżbiety. Zobacz, ile tu ludzi. Spójrz, jak oni Cię kochają. Zobacz, jaki piękny jest Zagórz, piękniejszy niż Ein-Karim,

w którym mieszkała Twoja krewna Elżbieta, w którym stał jej dom. Dom ten napęłnił się radością dzięki Twemu przybyciu. Gdy w murach tego domu zabrzmiał głos Twego pozdrowienia, poruszyło się z radości dzieciątko w łonie Elżbiety.

Scena nawiedzenia staje się w szczególny sposób nam bliska, w tym miejscu, które — dzięki tytułowi świątyni — jest w sensie duchowym domem Elżbiety, domem, który nawiedza Matka Syna Bożego. A jest to miejsce, które Maryja bardzo umiłowała.

Twoja obecność w Zagórz Maryjo trwa nieprzerwanie od ponad 600 lat. Podobno ukazałaś się we śnie (...) królowi Kazimierzowi Wielkiemu, który zatrzymał się tu w drodze na Ruś. Zapowiedziałaś mu pomyślność i prosiłaś o wzniesienie ku Twojej czci kaplicy. Król powinność tę zlecił pewnemu włościaninowi, który wykonał polecenie w 1343 roku, a monarcha przysłał do Zagórza obraz Zwiastowania. Twą długą obecność, ale i kult, jakim Cię Maryjo darzył zagórski lud wierny, potwierdził w swej książce *Regina Poloniae Mater Dei Maria*, wydanej w 1669 roku, jezuita Michał Krasuski. Wybitny biskup przemyski Wacław Hieronim Sierakowski uznał w 1745 roku Twój obraz za łaskami słynący. Zaczęto spisywać doznane przed Twym obrazem cuda. Na odpusty przybywali tu liczni pątnicy z całej Rzeczypospolitej, z Czech i Moraw, i składali wota. Oddawali Ci cześć Ormianie, grekokatolicy, a nawet Żydzi. Zapewne i konfederaci barscy, którzy znaleźli schronienie w murach pobliskiego klasztoru Karmelitów (...), z zawołaniem na ustach „Jezus, Maryja, Józef!” przybywali tu, przed Twój obraz Zwiastowania (...).

Od 1965 roku obchodzona jest nowenna przed świętem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. W maju rozbrzmiewał głos instrumentu wygrywającego melodie pieśni ku Twojej czci. W pierwsze soboty miesiąca odczytywane są przed cudownym wizerunkiem prośby wiernych. Kopia Twego obrazu pielgrzymowała po domach wszystkich, którzy Cię przyjęli.

W 2007 roku nad Twą głowę spoczęła królewska korona, materialny wyraz duchowej czci, przywiązania i wdzięczności względem Ciebie jako Matki i Królowej naszej.

Twój kult Maryjo szerzyli i szerzą pracujący tu kapłani. Pozwólcie, że przywołam zachowanego w waszej pamięci i w modlitwach, o czym świadczy nawiedzany tak licznie przez was jego grób i ulica jego imienia — księdza prałata Józefa Winnickiego, gorliwego czciciela Maryi i wielkiego orędownika dokonania aktu koronacji zagórskiego obrazu (...). Wspomnę też ks. Wacława Partykę, którego tu w Zagórz zapamiętano

►►► 9

z jego dobroci. Zapamiętano jako kapłana wrażliwego na ludzkie potrzeby, ale także na piękno i estetykę, który z pieczołowitością pochylał się nad łaskami słynącym zagórskim obrazem jako obrazem świętym, ale także jako wspianiałym dziełem sztuki. (...)

Cieszę się, że stoję dzisiaj jako pielgrzym w zagórskim sanktuarium i zwracam się wraz z wami do Maryi słowami świętej Elżbiety: *błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana.*



FOT. Z. WRONA

Mam osobisty powód, dla którego moja obecność w tym miejscu jest szczególna. W tym miejscu, obok chrzcielnicy, przy której zostałem przez posługę ks. Adama Fuksy włączony przez Chrzest święty do wspólnoty Kościoła. Jestem tu ponownie w roku, kiedy Ojczyzna nasza obchodzi 1050. rocznicę swego chrztu w osobie pierwszego historycznego władcy.

Mam i drugi powód, dla którego moja obecność tutaj, właśnie dzisiaj, u stóp cudownego obrazu Matki Bożej Zagórskiej, Matki Bożej Władczynie Bieszczad, jak też i przy tym ołtarzu, jest dla mnie szczególna. Dzisiaj mija 33 lata, od dnia kiedy w tym miejscu, przy tym ołtarzu, 2 lipca 1983 roku odprawiłem swoją Mszę Prymicyjną. Jestem wdzięczny Księdzu Proboszczowi Józefowi, iż nie wiedząc o tym, zaprosił mnie dzisiaj tu, do tego miejsca, gdzie, powtarzając za św. Janem Pawłem II, *wszystko się zaczęło*. Tutaj, w Zasławiu, za-

częło się życie naturalne, a w Zagórz, przy chrzcielnicy, życie nadprzyrodzone i posługa kapłańska się zaczęła przy tym ołtarzu.

Maryjo! Wpatrujemy się w Twój cudowny, ozdobiony koronami obraz ze sceną Zwiastowania. Pokornie przykłękasz na klęczniku i w skupieniu wsłuchujesz się w to, co mówi do Ciebie Archanioł Gabriel, a przez niego sam Bóg. Za chwilę powstaniesz, by pobiec w odwiedziny do Elżbiety. Twoje nawiedzenie wyrasta ze Zwiastowania. Najpierw Ty zostałeś nawiedzona przez Pana w osobie Gabriela. Otrzymałaś propozycję, by zostać matką Syna Bożego, propozycję, na którą odpowiedziałaś *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*. Wypowiadając te słowa, podjęłaś ogromny ciężar zaoferowanego Ci powołania. Zaufałaś Bogu. Zawierzyłaś Mu. Uwierzyłaś słowom powiedzianym Ci przez Pana.

W wyśpiewanym w domu Elżbiety hymnie uwielbienia Boga za Jego wielkie dzieła zbawcze Maryja uwzględnia nie tylko osobiste doświadczenie Bożego działania — doświadczyła bowiem niepowtarzalnej interwencji Boga, który Ją wybrał, by była Matką Jego Syna, ale wspomina również te dzieła Boga, które stały się udziałem ludu wybranego (...). To doświadczenie historyczne Maria włącza do swej osobistej modlitwy.

Wzorem Maryi winniśmy również i my w modlitwie przywołać naszą historię życia, wdzięczną pamięcią objąć chwile, kiedy doświadczyliśmy, że Bóg nas, często wznoszących ku Niemu swe modlitwy, wysłuchał i pomógł nam po raz kolejny, nawet wtedy, a może zwłaszcza wtedy, gdy byliśmy bardzo załamani, nie wiedzieliśmy, jak postąpić dalej. Winniśmy włączyć też 1050-letnie doświadczenie wiary naszego Narodu.

Od świętej Elżbiety uczmy się natomiast docenić to wszystko, co obecność Maryi wnosi w życie każdego z nas i pytać Ją, Matkę Nowego Życia: *A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?* Skądże nam to, bośmy przecież na to nie zasłużyli. Nie zasłużyliśmy, zatem Twą obecność Matko Zagórska odbieramy jako niezasłużoną, ale tym bardziej cenną łaskę (...).

Zakończenie sezonu pielgrzymkowego

10 września 2016

Zakończenie tegorocznego sezonu pielgrzymkowego rozpoczniemy od Mszy Świętej w **dawnej cerkwi w Międzybrodziu**, potem zobaczymy zabytkową **cerkiew w Uluczu**, następnie w Dynowie przesiądziemy się na **kolejkę wąskotorową**. Trasa uważana jest za najpiękniejszą w Polsce, biegnie m.in. przez tunel w Szklarach — jedyny na kolejach wąskotorowych w Polsce. Potem udamy się do **Markowej**, gdzie zwiedzimy nowo otwarte **Muzeum Polaków Ratujących Żydów**

oraz **skansen**. Z Markowej pojedziemy do **Zarzecz**, gdzie niedawno udostępniono wnętrza dawnego **pałacu Dzieduszyckich**. Po krótkim przystanku w **Pruchniku**, gdzie zobaczymy zachowaną dawną zabudowę, udamy się do **sanktuarium maryjnego w Tuligłowach Niepokalanej Matki Dobrej Nadziei**. Naszą wycieczkę zakończymy **spacerem po Przemyślu**.

Wyjazd z Zagórza godz. 7.00. Koszt wycieczki 70 zł, bilety 10/7 zł, przejazd kolejką 30 zł.

Zapisy: 13 46 22 191.

Powiew Ducha Świętego

Do Światowych Dni Młodzieży nawiązał w swoim liście pasterskim także ks. Arcybiskup Adam Szal, nazywając te wydarzenia „wielkim powiewem Ducha Świętego”. Po raz kolejny bowiem „uobecniła się tajemnica powszechności Kościoła. Młodzi i starsi, przekraczając bariery językowe, kulturowe i polityczne, trwali wspólnie na modlitwie, przystępowali do sakramentów świętych, słuchali Słowa Bożego, dzielili się radością posiadanej wiary”, a „Doświadczenie Światowych Dni Młodzieży jest niepowtarzalną okazją do umocnienia naszej wiary, dzięki świadectwu młodych ludzi, promieniujących autentyczną radością, niewstydzających się publicznie wyznać swoją wiarę, trwających przez wiele godzin na modlitwie. Taki widok skłania do refleksji, jak wielki potencjał dobra tkwi w sercach młodych ludzi”. „Światowe Dni Młodzieży pokazały nam także piękno braterstwa, które powinno rodzić w nas pragnienie przemiany naszych wspólnot rodzinnych, parafialnych w prawdziwe wspólnoty”.

Ksiądz Arcybiskup przypomniał też o Dniach w Diecezjach, które stanowiły integralną część Światowych Dni Młodzieży, podkreślił także, że „dla nas wszystkich, zwłaszcza kapłanów, osób życia konsekrowanego, rodziców, katechetów, przesłanie, które pozostawił papież Franciszek może być konkretną lekcją, pokazującą, w jaki sposób powinniśmy przekazywać wiarę dzieciom i młodzieży”.

„Przeżywając 1050 rocznicę Chrztu Polski uświadamiamy sobie, że to na mocy przyjętego sakramentu chrztu świętego każdy z nas winien być **świadkiem Chrystusa** i starać się o to, *aby Jego życie i nasze życie spotkały się naprawdę*. Niech przez wierność natchnieniom Ducha Świętego i otwarcie na Jego łaskę rozpala się w nas pragnienie dawania świadectwa o Chrystusie”.

Dlatego też „W perspektywie przesłania płynącego ze Światowych Dni Młodzieży i rozpoczynającego się nowego roku szkolnego warto przemyśleć sposób, jak konkretnie wprowadzać w życie słowa papieża Franciszka. Szczególną rolę w tym względzie winna odgrywać praca duszpasterska w parafii, w tym katecheza szkolna i parafialna, która powinna być czasem doświadczania piękna Bożego życia i ukazywać piękno człowieczeństwa, budzić pasję życia, uczyć twórczej aktywności (...) W rozpoczynającym się roku katechetycznym zastanówmy się, jak przekazać młodym ewangeliczny zapal, aby nie byli *młodymi emerytami*, lecz aktywnymi bohaterami historii.

Ksiądz Arcybiskup zachęca także do lektury tekstów Papieża Franciszka: „Otrzymanego w te dni daru nie możemy utracić. Trzeba do niego wracać rozważając słowa Piotra naszych czasów”. Zamieszczony na poprzednich stronach artykuł jest odpowiedzią na to wezwanie.

JK

Zmarł ks. Jan Turczyn

Kilka dni temu, w wieku 70 lat, zmarł ks. kanonik Jan Turczyn, emerytowany proboszcz w Nozdrzcu, w latach 1971–1974 wikariusz w Zagórzcu. Nasza parafia była jego pierwszą placówką po święceniach kapłańskich, które ks. Turczyn przyjął w 1971 roku. Pochodził z Woli Zarczyckiej, a pracował także w parafiach w Żarnowcu, Mołodyczy, Dobkowicach, Woli Dalszej i Korniaktowie.

Zarówno proboszcz parafii w Nozdrzcu, ks. Janusz Marszałek, jak i głoszący okolicznościowe kazanie ks. Augustyn Pawiński, kursowy kolega zmarłego, podkreślali, że ks. Jan Turczyn wspierał powierzone mu wspólnoty wiernych zaangażowaną posługą duszpasterską, cierpieniem i modlitwą.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj Mu wieczne spoczywanie...

Na zdjęciu obok ks. Jan Turczyn, ks. proboszcz Józef Winnicki i ówczesny organista, pan Kazimierz Stawarczyk.



Radośnie Panu hymn śpiewajmy...

Sobota, 9 lipca, pogoda w kratkę, słońce — burza — przelotny deszcz. Zwyczajny dzień, który jednak dla uczestników wieczornej Mszy Świętej okazał się niezwykły.

Nasz kościół wypełnili harcerki i harcerze, wszyscy w pełnym umundurowaniu. Byli to członkowie harcerskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Dzieci Płocka” im. Druha Wacława Milke. Okazało się, że spędzili oni popołudnie w Zagórzcu, na wzgórzu klasztorным odbyło się przyrzeczenie, a Msza Święta była zakończeniem tego dnia.

Myśli przeniosły się w lata naszych harcerskich doświadczeń, czemu wyraz dał również ks. Grzegorz, który w krótkiej homilii wspominał swoje harcerskie przygody. Oprawa Mszy Świętej to był w istocie piękny koncert zespołu. Z podziwem i radością patrzyłam i słuchałam, myśląc, jak wspaniała jest młodzież, jak pięknie umie się zachować.

Na zakończenie odbyło się prawykonanie pieśni skomponowanej i przygotowanej specjalnie na Światowe Dni Młodzieży.

„Dzieci Płocka” obchodziły w tym roku 70. rocznicę powstania i są tym samym najstarszym zespołem

dziecięcym w Polsce, w dodatku działającym nieprzerwanie, dziś mającym statut samodzielnej placówki wychowania pozaszkolnego. W zajęciach uczestniczy ponad 500 dzieci i młodzieży w wieku od 5 do 20 lat. Zespół ma na swoim koncie kilka tysięcy koncertów w Polsce, w niemal wszystkich krajach Europy, w Azji oraz Ameryce Północnej, brał udział w licznych festiwalach, uzyskując nagrody i wyróżnienia, przygotował wiele widowisk artystycznych, imprez plenerowych itp., występował na takich scenach jak Teatr Wielki w Warszawie czy Royal Albert Hall w Londynie.

Twórcą zespołu był druh Wacław Milke, Kawaler Orderu Uśmiechu, uhonorowany Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Urodził się w 1914 roku, w czasie II wojny światowej brał udział w konspiracji, aresztowany, trafił do Dachau, a potem do Gusen, gdzie włączył się w obozową działalność konspiracyjną o charakterze kulturowym. Po powrocie do kraju osiedlił się w Płocku, zaczął współpracować z harcerzami z Liceum im. Stanisława Małachowskiego — i to były właśnie początki zespołu. Druh Milke zmarł w 2008 roku, w wieku 94 lat.

T.K.

W drodze do Częstochowy

15 lipca 36. Przemyska Piesza Pielgrzymka dotarła na Jasną Górę. Do stóp Częstochowskiej Pani wędrowało 1050 pątników, wśród nich także ks. arcybiskup Adam Szal, który pozostał wierny swojemu wieloletniemu zwyczajowi. U bram Jasnej Góry na pielgrzymów czekali także ich krajanie, którzy nie mogli sami wybrać się w drogę, ale przyjechali, by ich przywitać. Przybył także ks. biskup senior, Józef Michalik. Zakończeniem pielgrzymki była Msza Święta w jasnogórskiej bazylice, której przewodniczył i homilię wygłosił ks. arcybiskup Adam Szal, metropolita przemyski.

FOT. Z. WRONA



FOT. Z. WRONA



Deszczowa Szkaplerzna

Po raz pierwszy od lat, czyli od początku istnienia tradycji Mszy Świętej odprawianej na wzgórzu klasztornym ku czci Matki Boskiej Szkaplerznej, liturgia musiała zostać przeniesiona do naszej parafialnej świątyni — tym razem pogoda nie pozwoliła spotkać się u stóp figury, przy fasadzie dawnej klasztornej świątyni. Mszę



FOT. Z. WRONA



Świątę wraz z Księdzem Proboszczem koncelebrował ks. Adam Jaworski, proboszcz z Zahutynia który wygłosił także okolicznościowe kazanie.

Siłą rzeczy, również zaplanowany na ten wieczór koncert „Moja szkatułka”, musiał odbyć się w sali Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu.

Dziękczynienie za zbiory

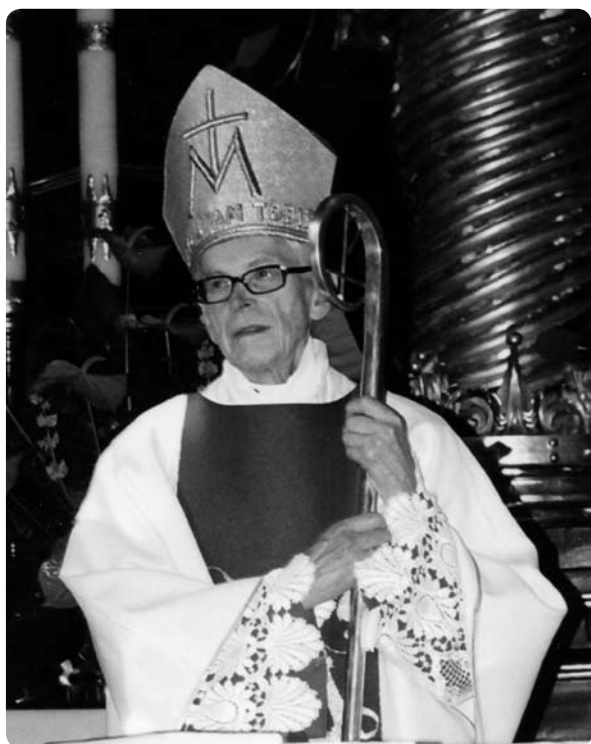
Zgodnie z tradycję Święto Wniebowzięcia Matki Bożej, mające w naszej parafii odpustowy charakter, połączone było z dziękczynieniem za zbiory, o czym przypominały stojące przy ołtarzu piękne wieńce, wykonane przez Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Wielopolu i przez Panią Halinę Adamkiewicz, a także wystroj kościoła przygotowany przez Martę Bańczak i Łukasza Bańczaka. Dożynkowe wieńce stanęły również w kościele w Zasławiu (praca Pań z miejscowego Koła Gospodyń) oraz w świątyni w Nowym Zagórz.



FOT. Z. WRONA

Kardynał Franciszek Macharski 1927–2016

2 sierpnia zmarł wielki pasterz krakowskiego Kościoła, kardynał Franciszek Macharski. Kilka dni wcześniej, podczas Światowych Dni Młodzieży, nieprzytomnego kapłana odwiedził w szpitalu papież Franciszek. Kardynał Macharski jakby czekał na tę wizytę — i choć nie mógł z Ojcem Świętym porozmawiać, jak to wielokrotnie czynił z jego poprzednikami, trudno uznać ten zbieg wydarzeń za przypadkowy. Po wypadku, którego doznał 12 czerwca, ksiądz kardynał nie odzyskał przytomności (upadł, wychodząc z mieszkania na spacer i poważnie uszkodził kręgosłup).



FOT. Z. WRONA

Podobnie trudno oprzeć się myśli o nieprzypadkowości godziny śmierci Kardynała — 9.37... O 21.37 odszedł do domu Ojca św. Jan Paweł II, ten, za którym Kardynał Macharski postępował jakby krok w krok. 30 grudnia 1978 Jan Paweł II powołał go na duszpasterza krakowskiej metropolii — tej, którą Karol Wojtyła opuścił, obejmując Stolicę Piotrową. 6 stycznia 1979 roku Franciszek Macharski otrzymał sakrę biskupią, a jako zwołanie przyjął słowa „Jezu, ufam Tobie” — czy to także przypadek? W 1979 roku orędzie Bożego Miłosierdzia nie było jeszcze tak głośnie jak dziś. A czy jest przypadkiem, że odszedł w Roku Miłosierdzia, tuż po zakończeniu Światowych Dni Młodzieży, ku Bożemu Miłosierdziu zwróconych?

Urodził się Franciszek Macharski w Krakowie, w 1927 roku. Uczący go na tajnych kompletach gimnazjalnych prof. Zenon Klemensiewicz widział w nim przyszłego naukowca, historyka, a może literaturoznawcę. Młody Franciszek wybrał jednak drogę kapłańską.

Święcenia prezbiteratu przyjął w 1950 roku, a udzielał ich książe metropolita Adam Sapieha. Ukończył teologię na Uniwersytecie Jagiellońskim (przez krótki czas po wojnie taki wydział funkcjonował). Chciał kontynuować studia za granicą, ale odmówiono mu paszportu (bo on odmówił współpracy z SB), udało się to dopiero za parę lat. Wtedy, w szwajcarskim Fryburgu, uzyskał doktorat z teologii pastoralnej.

Podobnie jak Karol Wojtyła pracował naukowo. Był wykładowcą na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie, w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie oraz w seminariach (w krakowskim przez osiem lat sprawował urząd rektora).

W latach osiemdziesiątych wspierał Solidarność, potem zorganizował Arcybiskupi Komitet Pomocy Więźniom i Internowanym. Jego między innymi zasługą jest rozbudowa Sanktuarium Bożego Miłosierdzia i powstanie Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu. Dbał o potrzebujących, wspierając liczne inicjatywy charytatywne, zabiegał też o rozwój mediów katolickich.

Był wiceprzewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski, przewodniczącym komisji i zespołów, członkiem kongregacji watykańskich. W 2014 roku został odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, otrzymał też m.in. Wielki Krzyż Zasługi z Gwiazdą Republiki Federalnej Niemiec, order Oficera Legii Honorowej, medal Cracoviae Merenti. Doktor honoris causa uczelni polskich i zagranicznych, laureat Orderu Uśmiechu.

W 2005 roku papież Benedykt XVI przyjął jego rezygnację i kardynał Macharski zamieszkał w klasztorze Sióstr Albertynek. Zaangażowanemu w działalność charytatywną kapłanowi na pewno bliskie były idee św. Brata Alberta, którego sanktuarium tam się znajduje.

Kardynał nadal aktywnie uczestniczył w życiu archidiecezji, pojawiał się na spotkaniach, uroczystościach. Szczupły, lekko przygarbiony, roztaczał aurę skromności i duchowości. Był bardzo bezpośredni, w żadnym wypadku nie celebrował swojej osoby. Z racji pracy w krakowskiej Szkole Retoryki miałam honor i szczęście kilka razy go spotkać. Człowiek modlitwy, kapłan wielkiego formatu, cieszący się szacunkiem i poważaniem — i to wśród osób o różnych poglądach, zapatrywaniach i przekonaniach, o co dzisiaj coraz trudniej.

Kardynał Macharski spoczął w katedrze na Wawelu, w krypcie biskupiej pod konfesją św. Stanisława, swojego poprzednika. W pogrzebie, który odbył się 5 sierpnia, uczestniczyły tysiące ludzi, którzy przyszli oddać hołd swojemu duszpasterzowi i wielkiemu człowiekowi.

J.K.

U stóp Matki Miłosierdzia

W południowej porze, w piękny słoneczny dzień (po porannym deszczu nie ma nawet śladu) nasza pielgrzymkowa grupa zbiera się w niewielkiej kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej. Kto może zajmuje nieliczne krzesła,



Msza Święta w kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej

dochodzą kolejne osoby. Ksiądz Grzegorz, już gotowy, czeka na sygnał, że są już wszyscy, by rozpocząć Mszę Świętą. Z dźwiękiem dzwonka i rozpoczęciem liturgii stopniowo usuwają się turyści, choć kilka osób zostaje. Jesteśmy tak blisko słynącego łaskami wizerunku na wyciągnięcie ręki, pokryte srebrem ściany mienią się w blasku słońca i świec. A na dole, na ulicy, tak jak przez wieki, ludzie zatrzymują się, by spojrzeć w twarz Tej, co



Matka Boska Szydłowiecka

„w Ostrej świeci bramie”. I rację ma ksiądz Grzegorz, gdy w krótkiej homilii mówi, że całe nasze pielgrzymowanie, nasza kilkudniowa wyprawa prowadziła właśnie tu, do stóp Matki Miłosierdzia, która pochyla ku nam swą piękną, smutną twarz. Nawet jeśli do tej pory sobie tego w pełni nie uświadamialiśmy, teraz już na pewno wiemy, że to był nasz cel.

To już przecież przedostatni dzień naszej pielgrzymki na Litwę i wiele mogliśmy w ciągu tych dni zobaczyć. Nawiedziliśmy sanktuarium w Szydłowie, zwane litewską Częstochową, podziwialiśmy pięknie odnowiony kościół, w którym kryje się łaskami słynący wizerunek Matki Bożej. Byliśmy na Kalwarii Żmudzkiej, gdzie w barokowym kościele, przed kolejnym cudownym obrazem Matki Bożej, uczestniczyliśmy we Mszy



Kalwaria Żmudzka

Świętej, a potem przez chwilę wędrowaliśmy po malowniczych kalwaryjskim drózkach (dłuższą peregrynację utrudnił nam deszcz). W Kłajpedzie Mszę Świętą mieliśmy w stosunkowo nowym kościele — ale przed niezwykle, pokrywającym całą ścianę prezbiterium obrazem, ukazującym Maryję jako opiekunkę wszystkich ludzi. Na polichromii zwracały uwagę fragmenty odnoszące się do dramatów XX wieku — wywózki na Sybir, wysiedleń, a piękne oczy Maryi na długo pozostały w pamięci. Byliśmy już, tego samego



Grób matki Józefa Piłsudskiego, w którym spoczęło także jego serce



Fragment polichromii w kościele w Kłajpedzie

dnia, na Rossie, zapalając znicz przy wiele mówiącej płycie „Matka i serce syna”, i na Górze Trzech Krzyży, gdzie krzyże znów bieleją nad Wilnem, a fragmenty zniszczonego poprzedniego monumentu, projektu Antoniego Wiwulskiego, przypominają o czasach komunizmu. Wielkie wrażenie zrobiła na nas także Góra Krzyży w Szawlach, szczególnie zaś niezwykle prezbiterium kaplicy w pobliskim klasztorze Franciszkanów, gdzie zamiast ołtarza jest okno, przez które widać las mniejszych i większych krzyży. Na to właśnie patrzyliśmy podczas Mszy Świętej.



Góra krzyży w Szawlach

A przecież były też inne atrakcje — wspaniały pałac w Rundale na Łotwie, klimatyczna, kameralna Ryga, Kłajpeda z malowniczą starówką, wielkim portem i del-



Pałac w Rundale

finarium na Mierzei Kurońskiej (pokaz wzbudził prawdziwy zachwyt wśród naszej grupy), był Biebrzański Park Narodowy, Tykocin, Radziwiłłowskie Kiejdany, wypoczynek na plaży w Połędzie, bogactwo bursztynów na deptaku, kościół Bernardynów w Cytowianach i biały jak panna młoda kościół św. Piotra i Pawła na Antokolu, było Kowno z pięknie odrestaurowa-



Fasada kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu

ną katedrą i monumentalny kościół w Pożajściu, kiedyś należący do kamedułów. Były piękne krajobrazy i bociany, które od czasu do czasu pojawiały się kursie kolizyjnym naszego autokaru (do zderzenia na szczęście nie doszło).



Ołtarz główny katedry w Kownie

Wszystko to w jakiś sposób prowadziło nas właśnie tu, do ostrobramskiej kaplicy. Po Mszy Świętej



Fasada kościoła w Pożajściu

pozostaliśmy jeszcze chwilę w środku, zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie przed Ostrą Bramą i ruszyliśmy na dalsze zwiedzanie Wilna. Czekwały na nas miejsca związane z biografią Mickiewicza i Słowackiego, kościół i klasztor Bazylianów z „cełą Konrada”, kaplica z oryginalnym obrazem Jezusa Miłosiernego, wspaniały barokowy kościół Dominikanów, niezwykle gotycki kościół św. Anny, który Napoleon chciał przenieść do Paryża, i kościół Bernardynów, w którym — po tych kilku latach od ostatniego pobytu — z radością dostrzegaliśmy coraz szybsze postępy prac restauracyjnych (podobnie zresztą jak w Kownie). Spacer zakończyliśmy w katedrze, w kaplicy św. Kazimierza. Po południu zaś ruszyliśmy do Trok, gdzie, pogryzając karaïmskie kibiny, podziwialiśmy odrestaurowany zamek z pokładu łodzi.

Gdy wyjeżdżaliśmy następnego dnia, Wilno płakało za nami ulewnym deszczem (całą wycieczkę pogodę mieliśmy dosłownie idealną), a my podążyliśmy jeszcze do Sokółki, do miejsca wydarzenia eucharystycznego,



Nasza grupa przed zamkiem w Trokach

by oddać cześć Chrystusowi ukrytemu w Najświętszym Sakramencie, a na zakończenie mogliśmy degustować (i kupić) doskonale sery korycińskie.



Relikwiarz w Sokółce

Litwa wypiękniała przez te kilka lat, miasta stały się bardziej eleganckie, a na plaży w Połędze wciąż jest spokojnie i sielsko. Na pewno jeszcze tam wrócimy.

J.K.

Piastowskim szlakiem

W 1050 rocznicę Chrztu Polski wyruszyliśmy z pielgrzymką na ziemie Wielkopolski i Kujaw, by odkrywać ślady przypominające o początkach naszej państwowości i pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Polsce. Bazę mieliśmy w Licheniu i stąd wyruszyliśmy na nasze wyprawy. Nocleg przy licheńskim sanktuarium pozawalał też na chwilę indywidualnej modlitwy i udział w Apelu Maryjnym. W kościele pw. św. Doroty uczestniczyliśmy także we Mszy Świętej. Nie było może zbyt wiele czasu (na pewno kiedyś zorganizujemy też taki wyjazd, gdy pozostaniemy tu nieco dłużej), ale uczestnicy naszych pielgrzymek nie marnują czasu — niektórzy już o 6.00 spacerowali po terenach wokół bazyliki.

Zanim jednak dotarliśmy do Lichenia, podczas długiej podróży przez pół Polski zwiedziliśmy zabytkowy romański kościół Cystersów w Sulejowie — ko-



Nasza grupa przed bazyliką w Licheniu

lejn punkt na naszych wspólnych cysterskich szlakach. Wypocząć mogliśmy, oglądając egzotyczne zwierzęta, między innymi niezwykle białe lwy i tygrysy, w zoo-safari w Borysewie.

Kolejny dzień rozpoczęliśmy od Strzelna, pełnego wspaniałych romańskich zabytków — są to nie tylko sławne strzeleńskie kolumny, ale także surowa rotunda św. Prokopa czy unikatowe tympanony. Na wszystkich wielkie wrażenie zrobił ołtarz relikwii, gdzie zgromadzono ich ponad 600, z przejmującym gotyckim krucyfiksem. Przewodnik, Pan Damian Rybak, którego poznaliśmy



Klasztor cystersów w Sulejowie

w czasie naszego poprzedniego pobytu w Strzelnie, jak zwykle bardzo ciekawie opowiadał o strzeleńskich skarbach. Jadąc do Gniezna, zatrzymaliśmy się na chwilę w Trzemesznie. Wprawdzie dziś bazylika ma barokowy, zresztą bardzo ciekawy kształt (wzorowany na kościele Santa Maria del Salute w Wenecji), ale opactwo Kanoników Regularnych powstało tu już w XII wieku, a według tradycji jeszcze wcześniej osiadła tu wspólnota benedyktynów, którą odwiedził św. Wojciech. Tu miało spoczywać jego ciało, zanim przeniesiono je do Gniezna, a do dziś znajdują się tu relikwie patrona Polski.



Konfesja św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej

Centralnym punktem tego dnia (również dosłownie pod względem czasowym) była Msza Święta wotywna o św. Wojciechu o godz. 12.00, odprawiana przy wielkim ołtarzu gnieźnieńskiej archikatedry, przed konfesją św. Wojciecha. Potem zaś z przewodnikiem zwiedzaliśmy katedrę, podziwiając jej zabytki, na czele ze słynnymi średniowiecznymi drzwiami gnieźnieńskimi.

Z Gniezna wyruszyliśmy do Biskupina, gdzie mogliśmy przenieść się jeszcze dalej w głąb dziejów, oglądając rekonstrukcję wioski neolitycznej, obronnej



Łużycka osada w Biskupinie

osady łużyckiej (z niej Biskupin jest najbardziej znany) oraz wioski wczesnopiastowskiej, ze stanowiskami średniowiecznych rzemieślników.

W drodze powrotnej do Lichenia zatrzymaliśmy się jeszcze w Mogilnie, jednym z najstarszych opactw benedyktyńskich w Polsce, które powstało prawdopodobnie w 1050 roku. Mogliśmy zobaczyć najstarszą studnię w Polsce i dotknąć tysiącletniej kolumny. Kościół i klasztor (dziś kapucynów), przepięknie położony na brzegu jeziora, jest w trakcie renowacji, na pewno warto będzie tam wrócić, by jeszcze raz obejrzeć średniowieczne sklepienia i zadumać się chwilę przed łaskami słynącym obrazem Matki Bożej.



Toruński ratusz i pomnik Kopernika

Trzeci dzień pielgrzymki poświęcony był przede wszystkim na zwiedzanie Torunia, a konkretnie przepięknej starówki, nad którą górują wieże gotyckich

kościół św. Jakuba, katedry i poświęconej Maryi świątyni franciszkańskiej. Podziwialiśmy zachowane wyposażenie świątyń, bogactwo architektonicznych detali, wędrowaliśmy wśród średniowiecznych i barokowych kamieniczek, wąskimi ulicami, by zakończyć nasz spacer na rynku, przy ratuszu i pomniku Kopernika, oczywiście obowiązkowymi zakupami toruńskich pierników. Uzupełnieniem tego dnia było jeszcze zwiedzanie malowniczego zamku w Golubiu-Dobrzyniu, znanego z turniejów rycerskich, który był niegdyś siedzibą królowny Anny Wazówny, siostry Zygmunta III Wazy.

Z żalem opuszczaliśmy gościnny dom pielgrzyma Arka w Licheniu, ale nasza podróż dobiegała końca. W ostatnim dniu, już wracając do domu, odwiedziliśmy jeszcze sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, neo-renesansowy zamek w Gołuchowie, niegdyś miejsce przechowywania wspaniałej kolekcji zgromadzonej



Pałac w Antoninie

przez Izabellę z Czartoryskich Działyńską, a także piękny pałacyk myśliwski Radziwiłłów w Antoninie, związany ściśle z osobą Fryderyka Chopina.

Mijając kolejne ciekawe miejsca, snuliśmy już plany następnych wypraw i mimo drogowych utrudnień (zaczynał się właśnie długi weekend) wróciliśmy szczęśliwie do Zagórza.

J.K.

Narodowe Czytanie

Akcja Narodowe Czytanie organizowana jest przez Prezydenta RP od 2012 roku. Została zainicjowana wspólną lekturą *Pana Tadeusza*. W 2013 roku w całej Polsce odbyło się czytanie dzieł Aleksandra Fredry, a rok później *Trylogii* Henryka Sienkiewicza. W ubiegłym roku para prezydencka 5 września rozpoczęła Narodowe czytanie *Lalki* Bolesława Prusa.

W tym roku lekturą Narodowego Czytania jest *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza.

Miejsko-Gminna Biblioteka w Zagórzu zaprasza mieszkańców na wspólne czytanie

3 września 2016 (sobota) o godzinie 11.00 w czytelni MGBP, I piętro.



NARODOWE
CZYTANIE

03.09.2016

HENRYK SIENKIEWICZ

Quo vadis

PATRONAT HONOROWY PARY PREZYDENCKIEJ

Zapomniane książki

Stoją sobie na półkach, zapomniane, zakurzone. Dzisiejsi czytelnicy stale poszukują nowości, których całe mnóstwo na rynku wydawniczym. Sięgamy po nie z ogromnym zaciekawieniem i niejednokrotnie się rozczarowujemy. Warto czasami dla odmiany sięgnąć po „stare” książki niemodnych dziś, choć przecież wybitnych autorów.

Ogromną popularnością cieszą się skandynawskie kryminały, a gdyby tak wrócić do powieści noblistki Sigrid Undset — *Krystyna, córka Lavransa*, *Olaf, syn Auduna*, czy po *Legendy Chrystusowe* Selmy Lagerlöf.

Piękna powieść *A lasy wiecznie śpiewają* Trygve Gulnbarssena przeniesie nas w atmosferę Północy, ukazując charaktery ludzi, przyrodę.

Niezwykłą wartość mają też książki François Mauriac, takie jak *Teresa Desqueyroux* czy *Kłębowski*

żmij, powieści psychologiczne, z wątkami kryminalnymi.

Z polskich autorów warto odświeżyć książki Jana Dobraczyńskiego (problematyczna biografia autora nie obniża przecież walorów powieści), chociażby piękną opowieść o św. Józefie *Cień Ojca*, czy *Spotkania Jasnogórskie*, a także po tak popularne kiedyś powieści Stanisławy Fleszerowej-Muskat.

Wracając do takich książek po latach, przypominamy sobie fabułę, ale też — patrząc przez pryzmat innych życiowych doświadczeń, dostrzegamy ich nowe wartości. Dziś zaś, korzystając z nowoczesnych technologii, można odkryć dawne lektury w zupełnie nowej odsłonie, na przykład jako audiobooki interpretowane przez wybitnych aktorów.

T.K.

Wakacyjne podróże

Tegoroczne wakacyjne zajęcia dla dzieci w zagórskiej bibliotece odbywały się pod hasłem „Wakacyjne podróże ziemia — powietrze — woda”.



W pierwszym tygodniu podróżowaliśmy po ziemi. Środa i piątek były filmowe, dzieci obejrzały dwa filmy animowane: *Dom* w reżyserii Tima Johnsona oraz *Pan Peabody i Sherman* w reżyserii Roba Minkoffa. We wtorek i czwartek odbyły się zajęcia plastyczne. Dzieci wykonały piękne recyklingowe doniczki z plastikowych butelek po napojach (w których teraz w bibliotece rośnie owies) i dzwoneczki. Przy okazji dowiedziały się, że większość przedmiotów można ponownie wykorzystać. Recykling i ekologia są wciąż w modzie. We czwartek podróżowaliśmy — oczywiście pociągiem. Lokomotywa z wagonami pędziła przez bibliotekę.

W drugim tygodniu wakacyjnego podróżowania środa i piątek znów były dniami filmowymi. Tym razem dzieci obejrzały dwa filmy animowane *Minionki. Jak ukraść księżyc* w reżyserii Chrisa Renauda oraz *Barbie i jej siostry w krainie kucyków* w reżyserii Kyrana Kellygo. Wtorek i czwartek to dalszy ciąg naszych podróży, tych małych i tych dużych. Uczestnicy warsztatów plastycznych we wtorek latali balonem natomiast we czwartek tworzyli piękny podwodny świat.

W trzecim, ostatnim tygodniu tradycyjnie w środę i piątek czytelnia zamieniła się w salę kinową,



a nasi goście mogli wspólnie obejrzeć kolejne filmy *Dobry dinozaur* w reżyserii Petera Sohna oraz *Noc w Muzeum 2* w reżyserii Shawna Levygo. We wtorek dzieci odbyły podróż w kosmos dzięki rakietom fluorescencyjnym, które pięknie błyszczały w ciemności.



Natomiast czwartkowe spotkanie przebiegło pod hasłem „Poszukiwacze skarbów” — nasi mali podróżnicy wykonywali „stare” mapy, po czym udali się w wielką morską podróż, aby odnaleźć ukryty skarb.

Ale to nie wszystko. Przez trzy kolejne lipcowe poniedziałki wspólnie z Fundacją Pobudka organizowaliśmy warsztaty plastyczne, których tematem była wiklina papierowa. Dzieci uczyły się, jak krok po kroku ze starych gazet samodzielnie wykonać koszy-

czek. Natomiast w sierpniu, również w poniedziałkowe popołudnia, poznawały technikę zdobienia szkła i drewna — decoupage.

Paniom z Fundacji Pobudka oraz Edycie Putyrze dziękujemy za współpracę w cyklu spotkań pod hasłem „Wakacyjne podróże”, które pozwoliły dzieciom spędzić wolny czas w twórczy, a przy tym przyjemny i wesoły sposób.

E.R.



Koniec i początek

Czerwiec 1914 roku nie odznaczał się pod względem pogody niczym nadzwyczajnym, temperatura i opady oscylowały wokół średniej wieloletniej. Na początku takiego miesiąca osiemnastoletni Rudolf Geissler postanowił zmienić swoje marzenia w rzeczywistość i rozpoczął pisanie podań o przyjęcie do szkoły marynarskiej w Fiume, ale listy kierowane były także do Puli, gdzie mieścił się główny port wojenny Austro-Węgier. Pomagał mu w tym, pisząc listy referencyjne, jego opiekun, Walerian Strzelecki¹.



Rudolf Geissler w grudniu 1920 roku

Koniec czerwca, a dokładnie jego ostatnia niedziela, okazała się wyjątkowo feralna i pograżyła w cieniu kilka następnych lat. Definitywnie też pokrzyżowała plany Rudolfowi i wielu innym. Nadchodzące lato było jednak ponadprzeciętne, nie tylko pod względem pogody.

Lipiec i sierpień były upalne, gałęzie ugięły się, ociężałe od owoców, a żniwa udało się skończyć wcześniej niż zwykle. Rozgrzana ziemia i zbrązowiałe ściany domów nie były chłodne nawet w nocy. Obłoki sunęły nad polami ginącymi w rozedrganej szeregach. Ci, którzy je zapamiętali, zachowali obraz pięknego, wyjątkowo ciepłego lata (i tak było w rzeczywistości). Zamknęli w nim obrazy szczęśliwości wakacji i wilegiatur lat dziecięcych i młodości, bo to co nastąpiło



Zofia Skowron, lata 1917–1920

później było okrutne, zmieniło oblicze świata, a to co wcześniej pewne i niezmiennie okazało się kruche. Choć nowe czasy rozbudzały także nowe nadzieje.

Feralna niedziela, czyli 28 czerwca 1914 roku, to zamach terrorystyczny w Sarajewie, w którym zginął arcyksiążę Ferdynand Habsburg, następca tronu wiedeńskiej monarchii, wraz ze swoją małżonką. Od tego momentu napięcie narastało, 23 lipca Austro-Węgry wystosowały ultimatum Serbii, związane ze śledztwem po zabójstwie następcy tronu. Uruchomiło to sieć wzajemnych powiązań dyplomatycznych i było pretekstem dla sił oczekujących konfrontacji militarnej. W ciągu nadchodzących trzech tygodni nastąpiła fala mobilizacji i wypowiedzeń wojen przez kolejne imperia i państwa satelickie, co w efekcie doprowadziło do wybuchu Wielkiej Wojny. Rudolf Geissler nigdy nie został przyjęty do Marynarki Wojennej, a ponad rok później otrzymał list, uzasadniający ten fakt odmowy związłą, lecz dobitną frazą „w związku z zaistniałymi okolicznościami”.

Wraz z ogłoszoną mobilizacją, 31 lipca 1914 roku, spokojne życie mieszkańców Zagórza i innych miejscowości Galicji zostało definitywnie przerwane. Nie wiemy, jak tamto lato planowały spędzić ro-



Grupa legionistów na tyłach frontu wschodniego. Rudolf Geisler stoi w drugim rzędzie. Zdjęcie niedatowane

dziny Strzeleckich i Skowronów. Walerian Strzelecki i Feliks Skowron z pewnością nie mogli sobie pozwolić na urlopy. Jako urzędnicy kolejowi musieli zapanować nad nowymi zadaniami stojącymi przed strategicznym środkiem transportu, przeciążonym liczbą zmobilizowanych, podróżujących do punktów zbiorczych — z tych stron głównie do Przemyśla. Pociągi przetaczały się z dużymi opóźnieniami, pełne rozemocjonowanych młodych ludzi, nie wiedzących jeszcze, co ich czeka. Choć rozstania i pożegnania musiały być dramatyczne.

Życie wszystkich zostało przestawione na wojenne tory, co w Galicji było szczególnie drastyczne. Mimo początkowych sukcesów armii austriackiej, już we wrześniu 1914 roku Rosjanie zajęli Lwów i posuwali się dalej na zachód. Wielu mieszkańców decydowało się na ucieczkę przed armią carską, ewakuacja była organizowana także przez władze austriackie. W ten sposób rodziny Skowronów i Strzeleckich znalazły się w Tyrolu, w malowniczym miasteczku Hall.

Spędzali jesień 1914 roku, zapewne z wieloma nowo poznanymi osobami, pośród ośnieżonych szczytów Alp, niczym na Czarodziejskiej Górze, cichej i spokojnej, oddalonej od pól bitewnych Galicji, Rosji i Francji, kiedy front włoski jeszcze nie istniał. Czasy sprzyjały zainteresowaniom mistycyzmem i spirytualizmem. Podczas wieczorów podejmowano się wywoływania duchów, szukając odpowiedzi na nurtujące pytania o przyszłość własną i świata. Próby były podobno skuteczne — choć śp. Adam Mickiewicz miał dość obcesowo odmówić współpracy, a młodziutka Zofia (córka Feliksa Skowrona, siostra Franciszki) została grzecznie poproszona przez jednego z „wywołanych” o opuszczenie pokoju słowami „Pani Zofio, to nie dla Pani”. Nie wiemy, czy uczestnictwo w seansach rozwiązało którąkolwiek z wątpliwości uczestników.

Rok 1915 przyniósł Rudolfowi nie tylko jednoznaczny odmowę rozpoczęcia wymarzonej kariery w marynarce wojennej, ale oznaczał też jego powołanie do wojska. Także brat Franciszki i Zofii, Edward, zostaje powołany do służby w c.k. armii na froncie

włoskim. Dla obu rozpoczął się czas, którego traumy nie wyzbyli się do końca życia.

Rudolf znosił trudy wojenne w innych miejscach niż Edward Skowron: uczestniczył w walkach na wschodzie, wstąpił do Legionów Polskich, brał udział w kampanii w rejonie Chełmna. Choć we wczesnej młodości posługiwał się głównie językiem niemieckim i wzrastał w atmosferze metropolitalnego Wiednia, po śmierci rodziców i przeprowadzce do Lwowa znalazł się w kręgu kultury polskiej. Nie bez znaczenia pozostawał fakt, że jego opiekun, Walerian, aktywnie uczestniczył w działalności polskich organizacji patriotycznych, w tym „Sokoła”. Z pewnością wiele złożyło się na decyzję wstąpienia do polskich formacji. Ciężkie zimowe walki przypląciłyby życiem, gdyby nie oddanie kolegów — na wpół zamrożonego uratowali, nacierając śniegiem, choć od tego czasu zdrowie dokuczало mu już zawsze.



Walerian Strzelecki (trzeci od lewej) z grupą znajomych podczas wycieczki, 1914 (?)

Kiedy i w jakich okolicznościach Zofia Skowron i Rudolf poznali się, tego się już nigdy nie dowiemy. Mógł odwiedzać rodzinę Skowronów i rodzeństwo Franciszki, żony Waleriana. Zatem we Lwowie lub w Zagórzu poznał swoją przyszłą żonę, wspomnianą już Zofię, z którą spędzić miał resztę życia. Nie wiemy, czy poznali się podczas wojennej zawieruchy, czy wcześniej, w czasach spokojniejszych, może nawet podczas ślubu opiekuna. Tuż po wojnie Rudolf, już jako podoficer w wojsku polskim, ożenił się z Zofią. Ślub odbył się w parafii panny młodej, w Zagórzu, choć tutaj młodzi nigdy nie osiedli. Wraz z Rudolfem, stacjonującym wówczas w Lidzie, Zofia opuściła rodzinne strony. W tym czasie zmienia pisownię nazwiska i zaczyna pisać je przez jedno „s”.

Rudolf stosunkowo szybko został przeniesiony do Wilna, służył w Plutonie Technicznym 3. Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej. Tam też urodziła się ich trójka dzieci. W 1933 roku przenieśli się do Grodna, gdzie mieścił się ważny garnizon wojskowy. Rudolf zajmował się głównie inspekcją arsenałów, ze specjalnością

rusznikarstwa, a fascynacją jego życia było lotnictwo. Opanował kierowanie powietrznymi maszynami, a do jego wyczynów należało przelecenie pod mostem kolejowym nad Niemnem. O tym wydarzeniu małżonka dowiedziała się z gazety, gdyż mąż nie chciał zdradzić się ze swoją brawurą. Niestety, nigdy w pełni nie wyzdrowiał po ciężkich wojennych przejściach na froncie wschodnim i zmarł na serce zimowego poranka, 3 stycznia 1937 roku w Grodnie, gdzie został pochowany na cmentarzu wojskowym. Owdowiała Zofia z trójką dzieci: Bolesławem, Romanem i Janiną po kilku miesiącach zdecydowała się wrócić do rodziny, do Zagórza, do ojca Feliksa i brata Stanisława, który rozbudowywał swoje plany związane ze Skowronówką.



Samolot dwupłatowy, lata trzydzieste, Grodno (?) — ze zbiorów Rudolfa Geislera

W tym czasie rodzina Strzeleckich mieszkała głównie we Lwowie. Nie wiemy, jak często Walerian podróżował, ale w 1922 roku, w związku ze smutną uroczystością, udał się do Krakowa, na pogrzeb swojej siostry, Pauliny, wdowy po doktorze Władysławie Sas-Wislockim, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej i członku Akademii Umiejętności.

Walerian, dożywszy 77 lat, umarł w 1933 roku i został pochowany w Zagórzu, u boku swojej matki i pierwszej żony, babki Rudolfa, Anny z Langów Geissler. Franciszka od tej pory sama wychowywała piątkę dzieci: Jana (syn z pierwszego małżeństwa z Janem Grzybczykiem, zmarłym tragicznie) i dzieci Waleriana: Marię, Romualdę, Edwarda i Zofię. Edward pod koniec lat trzydziestych służył w 5. Pułku Strzelców Podhalańskich.

Franciszka nie stroniła od wyzwań, gdy dzieci podrosły, podjęła się m.in. prowadzenia zapomnianego już dziś schroniska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Łupkowie, gdzie organizowano zawody i szkolenia narciarskie i starano się promować turystykę w Bieszczadach. Pojawiały się tu także grupy francuskie. Państwowy Instytut Meteorologiczny przewidywał utworzenie tam stacji III stopnia do badania klimatu górskiego Karpat². Wydarzenia 1939 roku przekreśliły te i wiele innych planów.



Edward Strzelecki podczas służby w 5. Pułku Strzelców Podhalańskich, 1939

Opisanie losów kilku pokoleń w tak niewielkich ramach wymusza duże skróty i pozostawia niedosyt niedopowiedzianej opowieści sklejonej z fragmentów wspomnień. Czasy, choć mogą wydawać się odległe, wpłynęły na kształt także naszej epoki. To co pozornie dalekie, może okazać się bliskim.

Andrzej Bruno Kutia

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów rodzinnych autora³.

¹ Pierwszą żoną Waleriana Strzeleckiego była owdowiała Anna z Langów Geissler, babka Rudolfa. Drugą żoną Waleriana została Franciszka Skowron.

² Za: W. Wesółkin, *W dorzeczu Oslawy*, cz. III, „Bieszczad”, nr 17, Ustrzyki Dolne 2011, s. 73–84.

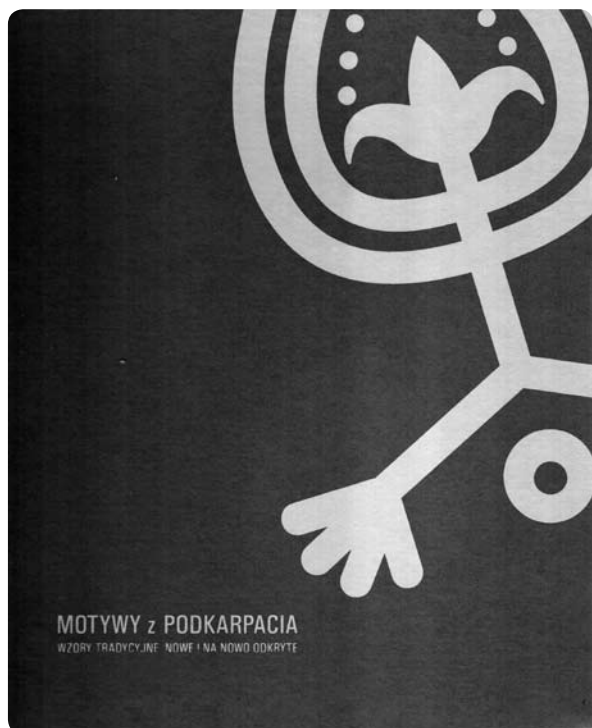
³ Autor jest prawnukiem Rudolfa Geis(s)lera i Zofii Skowron.

Biskupi

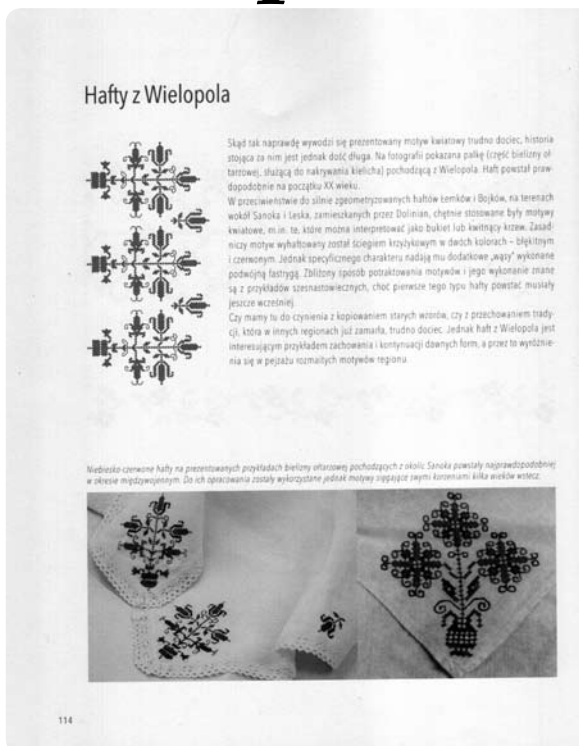
W poprzednim numerze przedstawiliśmy krótko historię naszej diecezji. Warto też przybliżyć sylwetki niektórych jej duszpasterzy, szczególnie tych, którzy na trwałe zapisali się w dziejach Podkarpacia. Do rozbiorów diecezją przemyską rządziło 53 biskupów. Do najwybitniejszych należeli: Mikołaj Błażejowski (1452–1474), Jan Dziaduski (1545–1559), Walenty Herburt (1560–1572), Wawrzyniec Goślicki (1591–1601), Stanisław Sarnowski (1658–1677), Jan Stanisław Zbąski (1676–1688), Aleksander Antoni Fredro (1724–1734) oraz Wacław Hieronim Sierakowski (1741–1760).

Motywy z Podkarpacia

Nakładem Fundacji Karpackiej, dzięki projektowi „Alpy Karpatom”, współfinansowanemu przez Szwajcarię w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi, ukazała się niedawno bardzo ciekawa publikacja opracowana przez Andrzeja B. Kutiaka *Motywy z Podkarpacia. Wzory tradycyjne, nowe i na nowo odkryte*. Promocja odbyła się w połowie lipca w Sali Gobelinowej Muzeum Historycznego.



Albumowe w charakterze, staranne i przejrzyste wydanie gromadzi różne wzory wywodzące się z Podkarpacia lub związane z tym regionem, które nadal wykorzystywane są w rzemiośle, wzornictwie, w sztukach dekoracyjnych. Często nie zdajemy sobie



sprawy z ich pochodzenia czy znaczenia, a dzięki tej pozycji, możemy dowiedzieć się, do czego nawiązują motywy haftów, rzeźb czy ornamentów, które pojawiają się w przestrzeni wokół nas. To książka nie tylko dla artystów czy rzemieślników, mogących czerpać z niej inspiracje, ale też dla każdego mieszkańca naszego regionu.

Nie zabrakło wśród przedstawionych motywów także wątków bliskich Zagórzowi — mamy na przykład hafty z okolic Sanoka i hafty z Wielopola. Książka znajduje się już w zbiorach zagórskiej biblioteki, można ją także otrzymać (bezpłatnie!) w siedzibie Fundacji Karpackiej w Sanoku.

J.K.

przemyscy ♦ część 1

Wawrzyniec Goślicki, urodzony w okolicach Płocka, był człowiekiem wszechstronnie wykształconym, studiował na Akademii Krakowskiej, potem w Padwie i Bolonii. Oprócz piastowania godności w hierarchii kościelnej (był także biskupem poznańskim, chełmskim, kamienieckim), pełnił też liczne funkcje dyplomatyczne, był również m.in. sekretarzem króla Zygmunta Augusta. Wybitny pisarz polityczny, mówca. W 1568 roku opublikował w Wenecji dzieło *De optimo senatore libri duo* (O najlepszym senatorze księgi dwie), zadedykowane Zygmunutowi Augustowi, a przedstawiające idealnego męża stanu, a także har-

monijny ustrój polityczny. Rozprawa była kilkakrotnie wznawiana, m.in. w Bazylei i Anglii. Był też mecenasem uczonych i artystów.

Stanisław Sarnowski również odbył studia na Akademii Krakowskiej i za granicą, był także biskupem kujawsko-pomorskim i włocławskim. Na terenie diecezji przemyskiej zapisał się szczególnie w historii Brzozowa. Po zniszczeniu miasta przez wojsko siedmiogrodzkie w 1657 roku wznosił murowany kościół, wydał też zbiór nowych przywilejów dla mieszczan. On również udzielił w Brzozowie święceń ka-

►►► 24

ślańskich kanonizowanemu niedawno Stanisławowi Papczyńskiemu. Po przeanalizowaniu opinii komisji uznał cudowność wizerunku Matki Bożej w Borku. W kościele w Brzozowie znajduje się epitafium zmarłego we Włocławku biskupa, ufundowane przez jego następcę, Wacława Sierakowskiego.

Jan Stanisław Zbąski, choć urodził się w rodzinie kalwińskiej, nawrócił się, został kapłanem, a potem biskupem przemyskim i warmińskim. Był także sekretarzem króla Jana Kazimierza i współpracownikiem Jana III Sobieskiego, któremu towarzyszył podczas odsieczy wiedeńskiej. Założył seminarium duchowne w Przemyśle, w 1687 roku.

Krzysztof Andrzej Jan Szembek, brat prymasa Krzysztofa Antoniego Szembeka, pełnił funkcję biskupa przemyskiego w latach 1719–1724. Był także sekretarzem wielkim koronnym. To on 8 września 1717 roku koronował koronami papieskimi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Ufundował kościół Przemienienia Pańskiego w Brzozowie.

J.K.

Odnowiona figura Matki Bożej Szkaplerznej

Figura Matki Bożej Szkaplerznej, która od wielu już lat wznosi się na cokole przed fasadą dawnego karmelitańskiego kościoła, wymagała pilnej renowacji. Warunki atmosferyczne zrobiły swoje. W tym roku udało się przeprowadzić odnowienie figury i cokół. Choć, jak twierdzą historycy, cokół pierwotnie pozostawał pusty, to jednak figura Maryi stała się już jego nieodłączną częścią, tak jak pejzażu klasztornej wzgórza.



Aktualności parafialne

☛ **28 sierpnia** — w ramach święta myśliwych o godz. 14.00 odprawiona zostanie Msza Święta w uroczystej oprawie, z udziałem kół łowieckich.

☛ **1 września** — rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Msza Święta o godz. 9.00 (o 8.00 rozpoczęcie roku w szkole). Zachęcamy do liczного udziału uczniów, nauczycieli i rodziców, by z Bogiem rozpocząć czas pracy i nauki. Spowiedź dla dzieci i młodzieży 31 sierpnia godzinę przed Mszą Świętą.

☛ **2 września** — pierwszy piątek miesiąca, spowiedź w tygodniu codziennie, pół godziny przed wieczorną Mszą Świętą, w piątek i we czwartek godzinę przed Mszą Świętą. Od września wznawiamy wizyty pierwszopiątkowe u chorych.

Podobnie jak w ubiegłych latach odbędzie się VII Bieszczadzka Pielgrzymka Trzeźwościowa, która wyruszy do Ośrodka

Rekolekcyjnego w Zboiskach koło Sanoka z Zagórza, 2 września. Rozpoczęcie pielgrzymki na wzgórze klasztorne o godz. 9.30. O 10.30 Msza Święta w zagórskim sanktuarium, o 11.30 wyjście na trasę pielgrzymki.

☛ **3 września** — pierwsza sobota miesiąca, zapraszamy na Mszę Świętą i tradycyjne nabożeństwo ku czci Matki Bożej Zagórskiej, zakończone Apelem Maryjnym o godzinie 21.00.

☛ **8 września** — Święto Narodzenia Matki Bożej.

☛ **10 września** — zakończenie sezonu pielgrzymkowego. Serdecznie zapraszamy na ostatnią w tym roku wspólną wyprawę. Szczegóły na s. 9 i na ulotce.

☛ **14 września** — Święto Podwyższenia Krzyża. Zapraszamy na uroczystą Drogę Krzyżową na klasztorne wzgórze. Msza Święta

w tym dniu wyjątkowo o godzinie 17.00, po liturgii rozpoczęcie nabożeństwa.

☛ **15 września** — wspomnienie Matki Bożej Bolesnej.

☛ **19 września** — Niedziela Środków Społecznego Przekazu, okazja do szczególnej modlitwy za pracowników mediów.

☛ **21 września** — Święto św. Mateusza, apostoła.

17 września, w sobotę, w Dębowcu, w Sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej, nasz parafianin, diakon Adam Cyran, przyjmie święcenia prezbiteratu. Otoczmy go naszą modlitwą w tym wyjątkowym dniu.

25 września, w niedzielę, o godzinie 11.00, w kościele parafialnym w Zagórzu, ks. Adam Cyran odprawi swoją mszę prymicyjną. Serdecznie zapraszamy do wspólnego przeżywania tej wyjątkowej uroczystości.

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny

ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
tel. 13 462 20 36

www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl